



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Ania z Zielonego Wzgórza - powieść dla niegrzecznych dziewcząt

Author: Iwona Gralewicz-Wolny

Citation style: Gralewicz-Wolny Iwona. (2013). Ania z Zielonego Wzgórza - powieść dla niegrzecznych dziewcząt W: B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek (red.), "Nowe opisanie świata : literatura i sztuka dla dzieci i młodzieży w kręgach oddziaływań" (s. 89-98). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Iwona Gralewicz-Wolny

Ania z Zielonego Wzgórza — powieść dla „niegrzecznych” dziewcząt

Mam wrażenie, że kobiety i mężczyźni są o wiele bardziej do siebie podobni, niż się powszechnie uważa.

Lucy Maud Montgomery

Mollie Gillen, autorka biografii kanadyjskiej pisarki Lucy Maud Montgomery, rozpoczyna swą opowieść od stwierdzenia, z którym trudno się nie zgodzić: „[Montgomery — I.G.W.] Potomnym zostawiła swoje książki, przede wszystkim *Anię z Zielonego Wzgórza*, która nadal rozchodzi się w milionach egzemplarzy na całym świecie. Wystarczy zapytać o nią w jakimkolwiek kraju, a prawie każda kobieta odpowie: »Wychowałam się na tej książce«”¹.

Doceńmy ciężar gatunkowy tego stwierdzenia. W jego świetle książka o Ani jawi się jako tekst-fundament, zaczyn osobowości, *vademecum* dojrzwiania². Od ponad stu lat powieść ta dostarcza dziewczętom wzruszeń i rozrywki, za którymi ukryta jest określona wizja świata i sposób jego postrzegania. Wrażliwość, empatia i wyobrażenia definiują główną bohaterkę, w której każda z nas, przynajmniej po części, kiedyś się odnajdywała. Ania — brzydkie kaczątko, które swoim oryginalnym sposobem bycia pozyskuje sympatię i miłość bliźnich — imponuje czytelniczkom, dając jednocześnie nadzieję na szczęście tym z nich, które (a jest to przypadłość w wieku nastoletnim nader częsta) czują się gorsze i nieko-

¹ M. GILLEN: *Maud z Wyspy Księcia Edwarda: biografia Lucy Maud Montgomery, autorki „Ani z Zielonego Wzgórza”*. Przeł. Z. STANISŁAWSKA-KOGIŃSKA. Kraków 2008, s. 9.

² Mam tu na myśli mechanizm procesu dziecięcej identyfikacji z literackim bohaterem wspaniale opisany w miniesaju Marka Bieńczyka pt. *Winnetou*. Zob. M. BIEŃCZYK: *Winnetou*. W: IDEM: *Książka twarzy*. Warszawa 2011, s. 11–18.

chane. Jest jednak druga strona tego medalu. Poczynając od pierwszego wydania powieści w roku 1908 (wyd. polskie — 1912), *Ania...* funkcjonuje z etykietką książki babskiej, lekceważonej i ignorowanej zazwyczaj przez męską część czytelniczej populacji³. I tak już pewnie zostanie, bez względu na stopień nasilenia queerowych tendencji współczesnej kultury, jako że lektura *Ani...* przypada w rozwoju młodych czytelników na czas zdecydowanych damsko-męskich podziałów⁴. Wątpliwa (z męskiego punktu widzenia) sława książki „dziewczyńskiej” wyprzedza, a często i ostatecznie przekreśla lekturę powieści Montgomery jeszcze przed jej podjęciem. Chłopcom rozmarzona, bujająca w obłokach Ania wydaje się co najmniej dziwna, a tak ważny w lekturze dziecięcej proces utożsamiania się czytelnika z głównym bohaterem (w tym wypadku bohaterką), w zasadzie nie ma szans na powodzenie w wieku, w którym rozmowa z przedstawicielem/przedstawicielką płci przeciwnej jest traktowana w najlepszym wypadku jako strata czasu, w najgorszym — jako niezmywalna plama na honorze. Porzućmy jednak uczniów z pionu klas szkoły podstawowej IV–VI, którym *Ania...* zazwyczaj jest proponowana jako lektura szkolna, stając się nierzadko gwoździem do trumny polonistycznej edukacji, przynajmniej według połowy zespołu klasowego. Spójrzmy na nią okiem nie tylko dorosłym, ale i świeżym, jako na tekst, o którym potrafimy dziś powiedzieć więcej niż w czasach jego pierwszej, młodocianej lektury.

Ułatwi nam to zadanie nowy przekład *Ani...* autorstwa Agnieszki Kuc, za którego sprawą powieść kanadyjskiej pisarki dobitnie, lecz z wdziękiem dodatkowo uwypukla swą genderową orientację. Między innymi dzięki przyjętym przez tłumaczkę translatorskim rozwiązaniom towarzysząca *Ani...* od zarania etykietka powieści dla dziewcząt traci swój stygmatyzujący wydźwięk (książka **tylko** dla dziewcząt), stając się w zamian niemalże synonimem feministycznej książki zbójeckiej, lektury obowiązkowej, prowadzącej ku świadomości własnej płci i jej praw. Niewielkie i pozornie nieistotne fragmenty tekstu, w niektórych wypadkach sprowadzone w klasycznym przekładzie Rozalii Bernsteinowej do roli tła, stają się w uwspółcześnionej translacji czymś w rodzaju zapalnika kierującego na powrót uwagę odbiorcy ku kluczowym punktom fabuły powieści. Z wywiadu

³ Jako powieść dla dziewcząt klasyfikował *Anię...* zarówno pierwszy wydawca powieści, jak i sama autorka. Por. M. GILLEN: *Maud...*, s. 150, 152. Do takiej też kategorii zalicza utwór Montgomery słownikowa definicja. Por. *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*. Red. B. TYLICKA, G. LESZCZYŃSKI. Wrocław 2002, s. 17.

⁴ Kwestię płci literatury dziecięcej i młodzieżowej omówiono w 4. numerze kwartalnika „Ryms”. Zob. m.in.: M. GRABAN-POMIRSKA: *Dziewczyńskie przygody, chłopackie klimaty*; I. MAZURKIEWICZ-KRAUSE: *Panienki, do książek!*; A. WOLNY-HAMKAŁO: *Pokaż mi swoją książkę, a powiem ci, jakiej płci jesteś*; R. KURKIEWICZ: *Różowi chłopcy, niebieskie dziewczynki*.

ze współczesną tłumaczką dowiadujemy się np. o nieobecnej w przekładzie Bernsteinowej wzmiance Montgomery na temat Samantha Allen, bohaterki cyklu powieściowego Marietty Holley, poruszającego temat prawa kobiet do edukacji i uczestniczenia w wyborach⁵. Powodem tej decyzji mogła być po prostu chęć uprzystępnienia tekstu polskiemu czytelnikowi przez rezygnację z odległych mu i mało znanych kulturowych realiów, niemniej jednak sama świadomość takich luk w tekście czyni lekturę feministyczną jeszcze bardziej prawomocną. Odświeżone, choć przecież znane powszechnie, utrwalone w licznych adaptacjach teatralnych i filmowych, wypowiedzi i zachowania bohaterów utworu Montgomery ukazują się nam w zupełnie innym, dotąd tłumionym świetle. W mojej prywatnej ponownej lekturze, nieuchronnie innej z racji upływu lat i wiążącego się z tym bagażu doświadczeń, światło to zaświeciło na początku rozdziału pt. *Ania spieszy na ratunek*⁶:

Był akurat styczeń, kiedy premier wybrał się w podróż, aby spotkać się zarówno ze swymi wiernymi wyborcami, jak i przeciwnikami, którzy również wzięli udział w ogromnym wiecu, zorganizowanym w Charlottetown. Większość mieszkańców Avonlea popierała politykę premiera, dlatego prawie wszyscy mężczyźni, a także spora liczba kobiet, pojechali do oddalonego o trzydzieści mil miasta. Udała się tam również pani Małgorzata Linde. Ponieważ namiętnie lubiła rozprawiać o polityce, była święcie przekonana, że żaden wiec nie może się odbyć bez jej udziału, chociaż sama zaliczała się raczej do opozycji. Tak więc wybrała się do miasta i zabrała ze sobą męża – Tomasz mógł się przydać, gdyby trzeba było przypilnować konia.

s. 185

Nawet biorąc poprawkę na dominującą osobowość pani Linde i pantoflarskie usposobienie jej męża, trudno nie zwrócić uwagi na ironiczny wydźwięk tego passusu. Obserwujemy bowiem nieoczekiwaną zmianę miejsc, w której wyniku kobieta bierze czynny udział w życiu społecznym, mężczyzna zaś pełni poślednią funkcję pomocniczą, w tym wypadku stażennego, funkcjonującego zresztą w społeczności Avonlea z etykietką *męża pani Małgorzaty* (s. 8). Co więcej, zaangażowanie polityczne pani Linde

⁵ Zob. Rozmowa z Agnieszką Kuc, tłumaczką „*Ani z Zielonego Wzgórza*”. Rozmawiała Beata KĘCZKOWSKA. @: <http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34861,1604522.html>. (Data dostępu: 13 września 2011).

⁶ Wszystkie cytaty z powieści według wydania: L.M. MONTGOMERY: *Ania z Zielonego Wzgórza*. Przeł. A. KUC. Kraków 2003. W nawiasach po cytacie podaję numery stron, z których on pochodzi.

jest podyktowane nie tylko poczuciem obowiązku względem ojczyzny, lecz także własnej płci. Referująca jej poglądy Ania nie ma co do tego najmniejszych wątpliwości:

Pani Małgorzata ciągle powtarza, że Kanada schodzi na psy, tak źle jest zarządzana przez tych z Ottawy, i że to powinno dać wyborcom sporo do myślenia. Ona mówi, że gdyby kobiety dopuszczono do głosowania, od razu każdy by zauważył zmiany na lepsze.

s. 187

Pani Linde, która niewątpliwie potrafiła dać swej postępowości najbardziej dobitny wyraz, nie jest w niej jednak odosobniona. Towarzysząca jej w drodze na wiec Maryla, opiekunka Ani, także, choć *skrycie, bardzo interesowała się polityką* (s. 185). Powiązany z postacią Małgorzaty Linde jawny głos za prawami wyborczymi dla kobiet zachęca do spojrzenia na *Anię...* jako na zamaskowany traktat feministyczny, który pod warstwą zabawnej i wzruszającej historii kryje wartę uwagi przesłanie, aktualne nie tylko w kontekście działań ruchu sufrażystek.

Fabularny fundament powieści nie pozostawia co do tego wątpliwości. Wszak jej główną bohaterką jest dziewczynka, która na naszych oczach, w obrębie kilkudziesięciu rozdziałów utworu przeistacza się w kobietę. Jej metrykalnemu dojrzewaniu towarzyszy ewolucja charakteru, którego trzpiotowatość ustępuje miejsca dojrzałości i odpowiedzialności. Dla konstrukcji postaci i jej ideologicznej wymowy zasadnicze znaczenie ma jednak to, że Ania jest „inna”. Jej inność zaznacza się zarówno na płaszczyźnie fizjonomii (rude włosy, piegi, nadmierna chudość), jak i charakteru (gadatliwość, skłonność do imaginacji, emfatyczny sposób bycia). Zgodnie z baśniowym schematem, z czasem okaże się, że cechy te, postrzegane przez samą Anię bądź osoby z jej otoczenia jako defekt, staną się jej największymi zaletami. Zanim to jednak nastąpi, Ania musi być „inna” i właśnie do tak rozumianej inności, jako do odwagi wybijania się z tłą, powieść Montgomery zachęca.

W swej odmienności Ania wydaje mi się zresztą daleką krewną innej ponadczasowej bohaterki literatury dla dzieci, wyczarowanej przez Astrid Lindgren, także rudowłosej, Pippi Långstrump⁷. Kolor warkoczy nie jest

⁷ Tym samym skojarzeniem posłużyła się Grażyna Plebanek w felietonie poświęconym, opublikowanej po raz pierwszy w pełnej wersji w 2011 roku, ostatniej części przygód *Ani...* (*Ania z Wyspy Księcia Edwarda*. Kraków 2011). Plebanek w brawurowym stylu komentuje nieuchronne „osiadanie” bohaterki powieści Montgomery w systemie społecznym, kontrastujące ze szczęśliwą wieczną małością i z niedojrzałością Pippi. G. PLEBANEK: *Utracona radość Ani*. „Wysokie Obcasy Extra” 2011, nr 3. Tej ostatniej poświęcona jest książka Jacka PODSIADŁY: *Pippi, dziwne dziecko*. Warszawa 2006.

tu jedynym wspólnym mianownikiem, choć niewątpliwie ma on znaczenie symboliczne, właśnie jako wyznacznik oryginalności postaci, która została nim obdarzona. Myśląc o Ani w kontekście Pippi, mam jednak przed oczami ilustrację przedstawiającą ostatnią z nich z uniesionymi w górę rękoma, w których dziewczynka trzyma konia. A więc demonstracja siły — siły, która w opowieści o Pippi ma wymiar fizyczny, w historii Ani zaś jest siłą wyobraźni zdolnej kreować alternatywę dla przykrej rzeczywistości. Skromnie urządzonego pokój na poddaszu domu Guberthów i sukienka pozbawiona modnych rękawów, symbolizujące dramaty dzieciństwa, zostają przez Anię zniwelowane potęgą ponadprzeciętnej imaginacji. To ona pomogła też dziewczynce znieść o wiele boleśniesz doświadczenia z wczesnego dzieciństwa: brak domu, rodziny i przyjaciół. Wyobrażnię tę stymulują marzenia o świecie innym niż ten, w którym nam przyszło żyć, i wiara w możliwość jego odmiany. Jeszcze w czasach współczesnych autorce powieści prawo do takich marzeń i do ich spełniania mieli wyłącznie mężczyźni; i to ich nazwiska szczelnie wypełniają historie odkryć czy wynalazków. Wyposażenie w nie postaci kobiecej trudno traktować inaczej niż jako rodzaj wskazówki czy zachęty do pójścia śladem Ani. A przecież siła Ani jest nie tylko potęgą jej marzeń. Oglądamy wszak także Anię w działaniu — ratującą chorą na krup siostrę swej przyjaciółki Dianę czy podejmującą odpowiedzialną, podyktowaną wdzięcznością i troską, decyzję o rezygnacji ze studiów i pozostaniu w Avonlea, aby móc zaopiekować się starszą, schorowaną Marylą. W obu tych sytuacjach dochodzi zresztą do głosu tradycyjna rola, w jakiej postrzegana jest kobieta — rola towarzyszk i opiekunki. Ania pełni ją w pełnym dramatyzmu i emocji kontekście, dzięki czemu dochodzi do jej nobilitacji czy wręcz uwznioślenia.

Kobiecość, wcześniej dziewczęcość, Ani gra kluczową rolę od samego początku powieści. Jak pamiętamy, Ania „miała być chłopcem”, jako że Maryla i Mateusz Guberthowie pragnęli adoptować chłopca, licząc na jego pomoc w gospodarstwie. Płeć Ani była więc traktowana początkowo jako przeszkoda, rodzaj wady, która o mało co nie zamknęła przed nią drogi do szczęśliwego życia. Oryginalny charakter bohaterki trafił wprawdzie na przyjazny grunt mieszkańców Zielonego Wzgórza, dzięki czemu dziewczynka znalazła dach nad głową, trudno jednak pominąć w interpretacji fakt ukazania żeńskości jako płci drugiego gatunku, mniej praktycznej, po prostu gorszej. Nie bez znaczenia jest tu także fakt, że cała sprawa rozgrywa się w kręgu kobiet tworzonym przez będącą ofiarą sytuacji Anię, sprawczynię pomyłki panią Spencer, „zamawiającą” dziewczynkę Marylę (*Nigdy nie odważyłabym się wziąć dziewczynki na wychowanie* — s. 16), oraz komentującą rzecz dosadnie panią Linde. Tymczasem za ostateczną decyzją o pozostawieniu Ani na

Zielonym Wzgórzu stoi nikt inny jak Mateusz, z którym zresztą będzie łączyć Anię wyjątkowo silna więź emocjonalna. Symbolika tego wątku powieści jest, niestety nad wyraz czytelna: drugoplanowa rola społeczna kobiet nie jest, a przynajmniej nie wyłącznie, maskulinistycznym spiskiem. Leży u jej podstaw — w równym, może nawet w większym stopniu — brak wiary we własną płć, przekonanie o społecznej słabości kobiet, potoczne wyobrażenie kobiety nieodpowiedzialnej i nieskutecznej w działaniu, skrępowanej więzami tego, co jej wypada i czego nie wypada robić. Dlatego za największy sukces Ani wypada uznać to, iż właśnie w tak konserwatywnie nastawionym środowisku, w którym dopiero torować będzie sobie drogę nowe myślenie o prawach kobiet, udało jej się pozostać sobą i pozyskać pełną akceptację otoczenia jej oryginalnej osobowości. Przychodzi mi tu na myśl hasło przewodnie bohaterki *Małej książki o feminizmie*: „Jestem, jaka jestem i taka zostanę!”⁸. Znajdujemy je w niemal dosłownej postaci na kartach powieści Montgomery:

Maryla zaczynała się już poważnie martwić, czy kiedykolwiek uda jej się uformować z tego biednego osieroconego dziecka układną i skromną panienkę o nienagannych manierach. Nie zdawała sobie sprawy z tego, że w rzeczywistości lubi Anię właśnie taką, jaka jest.

s. 239

Hasło feminizmu przybiera w przytoczonej refleksji przewrotną postać. Otrzymujemy jego przekaz niejako z drugiej strony, tej strony, która dopiero się przekonuje, jaką wartość niesie z sobą wyłamanie się z odwiecznych zasad traktowanych jako podstawa społeczeństwa, będących w istocie krępującymi je więzami.

Choć płciowy przesąd otwiera historię Ani, dalsze rozdziały stanowią jego dobitne zaprzeczenie. Ania dorasta bowiem w otoczeniu starszych, wspierających ją kobiet (paradoksalnie tych samych, z których woli o mały włos nie powróciła do sierocińca) — Maryli i pani Linde, które dzielą się z nią wiedzą o życiu, mając znaczący wpływ na jej rozwój. W procesie tym bierze także udział pierwsza nauczycielka Ani ze szkoły w Avonlea panna Stacy, uwielbiana przez uczniów i poważnie traktująca swoje obowiązki, w odróżnieniu zresztą od swojego następcy pana Philipa, skupionego bardziej na romansowaniu z jedną z uczennic niż na edukacji podopiecznych. Panna Stacy odegrała w życiu Ani kluczową rolę osobowego wzorca — to

⁸ S. BUREGREN: *Mała książka o feminizmie*. Przeł. I. JĘDRZEJEWSKA. Przedmowa i adaptacja tekstu M. ŚRODA. Warszawa 2007, s. 132.

w jej ślady pójdzie Ania, wybierając ścieżkę dalszej nauki i to jej miejsce w szkole w Avonlea zajmie w przyszłości. Postać panny Stacy również współtworzy feministyczną tkankę powieści, o czym referuje Maryli przejęta sytuacją Ania, mimowolnie zresztą odkrywając przed czytelnikami niekonsekwencję w, postępowych zazwyczaj, poglądach pani Linde:

Zarząd szkoły zatrudnił nowego nauczyciela i jest nim... kobieta, niejaka panna Muriel Stacy. Prawda, że nazywa się bardzo romantycznie? Pani Linde mówi, że jak świat światem, w Avonlea nigdy jeszcze nie uczyła kobieta. Ona uważa, że to może być niebezpieczna innowacja.

s. 243

Nawiasem mówiąc, postać pani Linde ze swą rozbieżnością w poglądach na prawa kobiet jako żywo przypomina, wyłaniający się z biograficznych świadectw, wizerunek samej Montgomery. W dziennikarskiej relacji przytaczanej w biografii pisarki czytamy o niej, iż „Nie popiera sufrażystek; wierzy w tradycyjny model kobiety kochającej domowe zacisze”⁹, ale już list do Ephraima Webera, wieloletniego przyjaciela Montgomery, sytuuje problem w nieco innym świetle: „Co do ruchu feministycznego — pisze Montgomery — nie interesuję się nim zbyt (…), ale uważam, że kobieta, jako istota niezależna, powinna mieć udział w tworzeniu prawa. Czy jestem gorsza i głupsza od francuskiego drwala rąbiącego drewno na opał, który z trudem potrafi odróżnić prawą rękę od lewej i jest analfabetą, a pomimo to ma prawo głosu i może wpływać na losy mojego kraju?”¹⁰.

Podobne do przytoczonej wypowiedzi Montgomery na temat praw kobiet do nauki, udziału w życiu politycznym czy wyboru ścieżki kariery skłoniły Mollie Gillen do sformułowania ostrożnego wniosku, iż „Na swój sposób Maud była jedną z pierwszych feministek”¹¹. Co więcej, poglądy pisarki w kwestii równouprawnienia zyskały przełożenie na jej życiorys. Będąc przykładną żoną i matką, realizowała jednocześnie swoją pasję pisarską oraz publikowała na łamach prasy, zajmując stanowisko w rozmaitych, nierzadko kontrowersyjnych kwestiach.

Sprawa edukacji kobiet i wyboru przez nie drogi życiowej, sprawa, w której Montgomery wypowiadała się jako osoba publiczna, stanowi również istotny wątek *Ani...* Dochodzi on do głosu najwyraźniej w chwili, gdy nierozłączne dotąd Ania i Diana kończą szkołę w Avonlea. Ania decyduje się na dalszą edukację, którą z racji życiowych okoliczności zamienia na pracę zawodową w szkole, podczas gdy Diana z woli rodziców oczekuje

⁹ M. GILLEN: *Maud...*, s. 179.

¹⁰ Ibidem, s. 180.

¹¹ Ibidem, s. 182.

na zamążpójście. Możliwość samostanowienia, realizacji własnych ambicji i zainteresowań zostaje tu skontrastowana z uległością wobec tradycji i autorytetu rodziny. W społeczności Avonlea druga z tych postaw wciąż cieszy się zdecydowanie większą popularnością, o czym świadczy jedna z rozmów Ani z panią Linde:

— [...] *No i co, Aniu, słyszałam, że zarzuciłaś ten pomysł ze studiami. I bardzo dobrze. Zdobyłaś już takie wykształcenie, że z pewnością jako kobieta możesz być z siebie dumna. Nie widzę najmniejszego sensu w posyłaniu dziewczyn na studia razem z mężczyznami, żeby napychały sobie głowy łaciną, greką i równie bezużytecznymi rzeczami.*

— *Ale ja wcale nie zamierzam rezygnować ani z łaciny, ani z greki, pani Linde* — odpowiedziała ze śmiechem Ania. — *Postanowiłam kontynuować studia humanistyczne jako ekstern i mam zamiar uczyć się wszystkiego sama, w domu. Pani Linde wyrzuciła w górę ręce, demonstrując w ten sposób swoje święte oburzenie.*

— *Ależ, Aniu, zamęczysz się na śmierć.*

— *Skądże, to właśnie stanie się źródłem mojej siły.*

s. 400

W tłumaczeniu Bernsteinowej riposta Ani ma o wiele słabszy wydźwięk: — *Cóż znowu! To mi tylko dobrze zrobi*¹², tak jakby chodziło wyłącznie o dobre samopoczucie bohaterki czy rozrywkę w rodzaju ręcznych robótek. Propozycja translatorska Agnieszki Kuc nadaje sprawie wykształcenia uniwersyteckiego kobiet odpowiedni ciężar gatunkowy. Bo choć sama idea edukacji Ani, słusznie przeczuwającej, jak wiele w jej życiu zależeć będzie od zdobytego dyplomu, szczęśliwie nie rodzi w pani Linde zgorzienia, to już obecność kobiet na uniwersytecie wydaje jej się głębokim nieporozumieniem. Jeszcze większy sprzeciw budzi w pani Linde kwestia kapłaństwa kobiet, w której Ania — i to po raz kolejny — ma bardziej postępowe poglądy:

Dlaczego kobiety nie mogą być duchownymi, Marylo? Zadałam to pytanie pani Linde, ale ona tylko się oburzyła, że to by dopiero był skandal. Powiedziała, że może w Stanach kobiety zostają pastorami, natomiast u nas w Kanadzie sprawy na szczęście jeszcze nie zaszły tak daleko i ona ma nadzieję, że

¹² L.M. MONTGOMERY: *Ania z Zielonego Wzgórza. Ania z Avonlea*. Przeł. R. BERNSTEINOWA. Warszawa 1967, s. 312.

nigdy nie zajądą. Ale ja nie rozumiem, o co jej chodzi. Według mnie kobiety byłyby wspaniałymi pastorami. I tak gdy tylko w parafii odbywa się jakieś spotkanie albo trzeba zorganizować festyn czy inną akcję, żeby zebrać fundusze, to muszą się tym zajmować kobiety.

s. 331

Jedną z podstawowych cech charakteru Ani, wynikającą z jej skłonności do fantazji, jest wybieganie myślą w przyszłość. Imaginacyjnie usposobiona dziewczynka potęgą swej wyobraźni znosi granice, jak widać z przywołanych przykładów także te, które mocą społecznego utrwalenia dzielą światy kobiet i mężczyzn. Marzeniem bohaterki nie jest księżę na białym koniu, księżę u którego boku mogłaby wieść dostatnie życie, lecz możliwość samorealizacji, bycia tym, kim się chce. Mając pomysł na siebie i konsekwentnie go realizując, bohaterka powieści Montgomery jest ikoną świadomej kobiecości. Pytanie tylko, czy identyfikujące się z Anią od ponad stu lat czytelniczki biorą ten aspekt utworu pod uwagę, czy też *Ania z Zielonego Wzgórza* to powieść dla dziewcząt, z której dziewczęta niczego się nie nauczyły?

I jeszcze jedna kwestia odwołująca się do wątku poruszonego na wstępie: może właśnie taka, ujęta w kontekst feministyczny, szkolna lektura *Ani...* mogłaby stać się skutecznym zaproszeniem chłopców do przeczytania tej, w końcu nie takiej złej, powieści¹³ oraz sposobem na włączenie uczniów i uczennic w dyskurs o płci, który toczy się tu i teraz...

¹³ O pożytku, jaki może przynieść chłopcom lektura *Ani...*, świadczy relacja kuzyna pisarki Kena Macneilla: „Byłem chłopcem i nie mogłem sobie pozwolić na czytanie powieści dla dziewczynek. Ale *Ania z Zielonego Wzgórza* bardzo mi się podoba. (...) Dochodzę nawet do wniosku, że pod wieloma względami reakcje dziewczynek są podobne do reakcji chłopców, tak samo jak ich marzenia, koszmary, upokorzenia i smutki”. M. GILLEN: *Maud...*, s. 160.

Iwona Gralewicz-Wolny

*Anne of Green Gables —
a novel for naughty girls*

Summary

This article contains a suggestion of reading *Anne of Green Gables* from a feminist perspective. In the author's opinion, the status of the cult novel for girls which Lucy Maud Montgomery's book enjoys for over hundred years, does not translate into shaping the conducts and worldviews of its readers. In the meantime, the stigmatizing tag of the girlie

book which *Anne of Green Gables* has been attached, should be interpreted as an important reading tip, not only determining the addressees of the novel, but also specifying the main issue of it, i.e. the women's right to self-determine and create their own fate.

Ивона Гралевич-Вольны

Энн из Зеленых Мезонинов —
роман для неблаговоспитанных девочек

Резюме

В статье содержится предложение прочтения *Энн из Зеленых Мезонинов* с феминистской точки зрения. По мнению автора, слава культового романа для девушек, которой книга Монгометри пользуется уже более ста лет, в небольшой степени сказывается на формировании характера и мировоззрения ее читательниц. Тем временем приклеенный ей ярлык бабской книжки, должен быть интерпретирован как существенный читательский ориентир, обозначающий не только адресата романа, но и уточняющий его основную проблему, т.е. право женщин на самоопределение и создания своей судьбы.